

V.

Ujazdów i Solec.

Nazwisko Ujazdowa, lub jak dawniej zwano Jazdowa, (Yasdown v. Ugyazdow) jest prawie dawniejszem, niż Warszawy. Że istniał już w r. 1262, wspominaliśmy już o tem wyżej, z powodu napadu nań litwinów i rusinów. Druga wzmianka o Ujazzdowie jest pod r. 1281, gdy książę Konrad, syn Ziemowita I-go, był tu napastowany przez brata rodzonego Bolesława. Pierwej mieszkali tu książęta, niż w Warszawie i dawniejsze są akta urzędowe książąt, datowane z Ujazzdowa, niż z Warszawy ¹⁾.

Zamek Ujazzdowski, widocznie był wystawiony, jako strażnica nad rzeką, w czasach, kiedy kresy Mazowsza nio wiele dalej sięgały, a puszcze bez końca pokrywały prawy brzeg Wisły, jednym prawie ciągiem, przez Podlasie, aż po za Bug, ku Białowieży. Nigdy nie było pewności co do tego, co się w lasach ukrywało i jakich gości niespodziewanych można było z po za lasów oczekiwać: Jadźwingów podlaskich albo i dalszych sąsiadów.

Nie ma też śladów z dalszej przeszłości jakiejś większej w otoczeniu zamkowym gospodarki. Za czasów wreszcie piastow-

¹⁾ Zdaje się, że najdawniejszym dyplomatem, datowanym z Warszawy, jest akt ks. Trojdena z r. 1326, dotyczący zamiany wsi książęcej Do-maniew na wieś biskupią Rękawica. Świadcami na akcie są urzędnicy ziemstwa Czerskiego. Dowodziłoby to, że Warszawa jeszcze ziemstwa własnego nie miała. (Kodeks dyplom. Wielkopolski. Tom II, Nr. 1067, str. 402.

skich, gospodarstwo folwarczne nie było we zwyczaju. Rolę uprawiali włościanie przeważnie na łąkach wiejskich, świeżo z pod lasu wykarczowanych. Daniny różnego rodzaju i opłaty pieniężne stanowiły dochód książęcy. Z podanych powyżej wyciągów z rachunków gospodarskich za lata 1526—1531, moglibyśmy się przekonać, że daniny te i opłaty w początkach nawet XVI stulecia więcej stanowiły, niż dochód wszelki z gospodarki folwarcznej, która dopiero z zawiązków powstawała.

W warunkach tych nie ma nawet wcale mowy o jakimś dochodzie lub gospodarce w Ujazdowie i gospodarka ta z pewnością tam nie istniała. Nadto późniejsze inwentarze poświadczają, że przy zamku samym było nie więcej jak 40 morgów ziemi uprawnej.

Oprócz zamku była w w. XVI wieś Ujazdów, w której podług rejestrów pobożowych miało być 9 do 11 łąnów. Ale w tym razie rejestrom zawierzyć nie można, gdyż cały Ujazdów zamkowy i włościański, jak o tem łatwo z planów dzisiejszych przekonać się można, nigdy takiej przestrzeni nie zajmował. Wiarogodniejszym będzie pod tym względem inwentarz lustracyjny, który powiada, że we wsi było 15-tu gospodarzy, ale tylko ogrodników.

Oprócz tego, z drugiej strony zamku u brzegów Wisły była inna jeszcze mała wioska Solec, z której dwa łąny, jeszcze w końcu XIV w. dostały się na własność miastu Warszawie. Ale w rachunkach gospodarskich starostwa, pod r. 1531 znajdujemy adnotację, iż dwa inne łąny od Solca były przyłączone do Ujazdowa (*mansi duo pro curiali praedio conversi*)¹⁾. Byłby to więc związek pierwszej gospodarki rolnej, jakkolwiek z położenia tych łąnów niskiego, u stoków wzgórza zamkowego, nie podobna wnioskować, iżby się nadawały na pole orne. Miejsce było błotniste, zarosłami porośłe, przydatne raczej na zwierzyniec książęcy (w następstwie park Łazienkowski i place koszarowe).

Pierwszą prawdziwą gospodynią, na folwarku ujazdowskim, była królowa Bona. Król Zygmunt I, zaślubiwszy w dość po-

¹⁾ Notatka ta, jak na dziś, stanowi jedyny dowód, że Solec coś więcej obejmował, oprócz gruntów, darowanych miastu. Zdaje się, że okoliczność ta nie była wiadomą dziejopisom Warszawy.

deszłych już latach, młodą i piękną włoszkę, nadał jej olbrzymią oprawę, do której należało także Mazowsze ze wszystkimi zamkami, miastami i miasteczkami, jakie niegdyś szły na stół książąt mazowieckich. W tej liczbie znajdował się Ujazdów, który królowa wielce sobie upodobała. Jako rządna gospodyni, zechciała utworzyć tu folwark na większą skalę. W inwentarzu więc z r. 1564, czytamy objaśnienie w tym przedmiocie, „iż folwark uczynion na rolach, które nieboszczka królowa stara zafrymarczyła z Cedrowską ziemianką na inne włóki w Jastrzębi i Wielkiej Woli“. Z innej wzmianki, którą już wyżej podaliśmy, wiemy, że frymarkiem również wyhandlowała królowa włokę od wójta Starej Warszawy, Jana Wilka.

O położeniu włóki Wilka jużśmy pisali; zkąd zaś wzięte były role Cedrowskiej, to jest z Kałęczyna lub gdzieindziej w sąsiedztwie, o tem inwentarz nie wspomina. Z późniejszych wszakże spisów mamy wiadomość, że dawny folwark Ujazdowski zaczynał się od rogu ulic Szucha i Nowowiejskiej, gdzie dziś stoi dom zwany Rozdroże, Nr. 1715, — obejmował ulicę Koszykową i Piękną, tudzież wille wzdłuż alei Ujazdowskiej wraz z Doliną Szwajcarską, a więc grunt, wzięty od Cedrowskiej, musiał leżeć tuż przy włókach wilczych, u granic Kałęczyna.

Po królowej Bonie zamieszkała w Ujazzdowie jej córka Anna Jagielonka. W owych czasach, podług opowiadań społecznych, świetnie się przedstawiał Ujazdów. Podziwiano tam i zamek i ogrody i zwierzyniec. W r. 1578, urządzono tam nawet widowisko teatralne podczas zaślubin kanclerza Jana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną ¹⁾. Grano po raz pierwszy tragedję Jana Kochanowskiego: Odprawa posłów greckich.

Królowa Anna przeniosła do Ujazzdowa parafię z Solca i pobudowała nowy kościół w miejscu, gdzie obecnie są dziedziny Ujazzdowskie.

Zygmunt III również często przebywał w Ujazzdowie, gdyż tu nawet otrzymał wiadomość o klęsce pod Cecorą ²⁾. Zwiększy

¹⁾ Była to druga z czterech żon kanclerza — pierwszą była Anna Ossolińska, trzecią—Gryzelda Batorówna, czwartą—Barbara Tarnowska—z niej syn Tomasz.

²⁾ Starożytności Warszawskie, T. IV, str. 411.

posiadłość ujazdowską przez nabycie od ks. Augustjanów sąsiadującego gruntu od strony Mokotowa (później Belweder).

Świetne czasy Ujazdowa zakończyły się z pierwszą wojną szwedzką. Jakkolwiek Jan Kazimierz, po przegranej bitwie pod Pragą, w r. 1657, opuszczając Warszawę zalecił magistratowi i obywatelom m. Warszawy, ażeby mieli pilne staranie koło pałacu Ujazdowa i zwierzyńca tamiecznego, jako też pałacu na przedmieściu będącego (Kazimirowskiego) i zamku królewskiego, nie na wiele to zlecenie zdało się wobec nowej w tej wojnie pożogi, jaką sprawił książę Siedmiogrodu Rakoczy, który w owych czasach, jak powiada pan Pasek, wybrał się właśnie na czosnek do Polski.

Po wojnie oddał Jan Kazimierz zniszczony zamek i opuszczone ogrody w wieczystą dzierżawę Teodorowi Denhoffowi, podkomorzemu koronnemu (temu samemu, który jednocześnie nabył część gruntu od Aleksandrji ks. Zasławskiego), który w r. 1674 praw swoich odstąpił Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu, marszałkowi nadwornemu, synowi Jerzego, hetmana tego samego, co w obronie wolnej elekcji rokosz przeciw Janowi Kazimierzowi podnosił. — Za króla Jana III, stanęła na sejmie w r. 1683 uchwała, mocą której grunta Jazdowskie zostały Lubomirskiemu na dziedzictwo darowane. Stało się to, jak powiada konstytucja sejmowa: „za instancją całego generalu obywatelów księstwa mazowieckiego, tudzież z respektu osobliwego na zasługi wielm. Stanisława Lubomirskiego, marsz. wiel. koron. etc... ¹⁾

Nie miejsce tu wchodzić w rozbiór szczególnych zasług p. marszałka koron. W każdym razie szafowanie to własności królewskiej przez stany szlacheckiej Rzeczypospolitej jest tylko jednym z licznych faktów, znamionujących ową epokę, tak ciężką dla kraju, a stanowiącą przejście tylko do innej, jeszcze groźniejszej i fatalniejszej. Królowi Janowi III przydałoby się zapewne posiadanie Ujazdowa i potrafiłby uczynić tu wspaniałą rezydencję letnią. Gdy wszakże nie miał innej w Warszawie, oprócz Zamku królewskiego, własnym kosztem nabył od wierzycieli Jana Kazimierza pałac Kazimierowski na Krakowskim Przedmieściu, oraz

¹⁾ Vol. leg. Tom V, str. 674.

w okolicach miasta pobudował pałace: Wilanowski i Marymoncki, gdzie też szukał miejsca cienistego dla wypoczynku.

Nowy właściciel Ujazdowa ¹⁾ nanowo pałac odbudował z wielkiem nakładem, a w zwierzyńcu urządził ozdobną łazienkę, w miejscu, gdzie później stanął pałacyk, przy którym nazwisko Łazienek pozostało. W r. 1691 odbyło się tu uroczyste przyjęcie z powodu przybycia do Warszawy księżniczki Nejburskiej, Elżbiety, narzeczonej królewicza Jakóba Sobieskiego, która ostatnią noc przed wjazdem do miasta w Ujazdowie przepędziła. Częstowano tu prawie całą ludność stolicy, która się dla oglądania narzeczonej zebrała ²⁾.

Spadkobiercy marszałka niebardzo już troszczyli się o odpowiednie przyozdobienie tej starożytnej rezydencji. Syn Stanisława, Teodor Lubomirski, po ojcu starosta spiski, odznaczył się za młodu, jako partyzant Stanisława Leszczyńskiego w czasie drugiej wojny szwedzkiej. Potem czas jakiś pozostawał w służbie cesarza niemieckiego. Zrzucił suknię polską i pojął za żonę sławną z piękności Krystę, którą zbałamucił pierwszemu mężowi, mieszczaninowi warszawskiemu. Córką jej była piękna Anusia, przyczyna pojedynku Tarły, wojewody lubelskiego, z Kazimierzem Poniatowskim ³⁾. Pod koniec życia ks. Teodor został wojewodą krakowskim i słynął jako mówca sejmowy. Syn jego Kacper był generałem rosyjskim w czasach wojny siedmioletniej.

W r. 1720, król August II, zadzierżawił cały Ujazdów od Lubomirskich i urządził tam polowania, dla których zwierzyńiec specjalnie w zwierzyńcu zaopatrywano. W roku nareszcie 1764, Stanisław Poniatowski, jeszcze jako stolnik litewski, nabył od ks. Kacpra Ujazdów z przyległościami za sumę 1,1000000 złotych. Po wstąpieniu na tron, zbudował piękny, dziś istniejący pałac podług planu Dominika Merliniego i jednocześnie park z wielkim kosztem urządził. Na miejscu bagien i trzęsawisk wykopano stawy i kanały, do których sprowadzono strumień aż z pod Ra-

¹⁾ Był jednocześnie właścicielem sąsiedniego Czerniakowa.

²⁾ Starożytności Warszawskie, T. III, str. 187.

³⁾ Szczegóły w pamiętnikach ks. Kitowicza.

kowca, a dawne olchy zastąpiono kłębami i alejami. Pobudowano pomarańczarnię, teatr na wyspie, domki w parku i pałacyki. Oprócz tego wystawiono jeszcze mały pałacyk w miejscu dawnego folwarku na Koszykach.

Dawny zaś zamek Ujazdowski król Stanisław August oddał na szpital wojskowy.

Po zgonie króla, Łazienki, drogą spadku, przeszły do księcia Józefa, a po jego śmierci, w r. 1813, do siostry Teresy, małżonki Wincentego Tyszkiewicza, referendarza wiel. księstwa litewskiego, która całą tę majątność sprzedała cesarzowi Aleksandrowi I.

Za zwierzyniecem Ujazdowskim i za rolami włościańskimi leżał grunt ks. Augustjanów, należący do najpierwszej jeszcze fundacji tego zakonu na Mazowszu, z czasów ks. Ziemowita i żony jego Eufemii (około r. 1356). Trudno w obecnym czasie określić, czy nadanie to było z gruntów ujazdowskich, czy z Mokotowa. Jedno i drugie było księżęce. Za Mokotowem przemawia ta okoliczność, że za dawnych czasów zaliczano do Mokotowa wszelkie grunta w tej stronie, tak uprawne, jak zarośla, a nawet o włókach kałęczynskich powiadano, że graniczą z Mokotowem, nie zaś z Jazdowem.

Zygmunt III nabył ten grunt od Augustjanów w zamian za wieś Dąbrówkę, którą kupił w innej okolicy. Władysław zaś IV darował go kapelmistrzowi swemu Bartłomiejowi Pękielowi, który praw swoich odstąpił Krzysztofowi Pacowi, kanclerzowi wiel. księstwa litewskiego. Pac, ożeniony z włoską Klarą Izabellą Mailly Laskaris, wybudował dla niej w r. 1662 pałac, nazwany z włoska Belwederem¹⁾.

Od Paców odkupili Belweder Lubomirscy, a od Lubomirskich nabył wraz z całym Ujazdowem Stanisław Poniatowski, który umieścił tu fabrykę fajansu.

¹⁾ W rejestrze poborowym podymnego z r. 1661 (Archiw. akt Skar. księga poborów Nr. 65), znajdujemy pod tytułem Jazdów, trzy pozycje: królewska 5 dymów (włościańskie), Pac Kancel. W. Ks. Lit. — 3 dymy i Narzowska 2 d — Co do tej ostatniej, kiedy grunt dostała i kiedy grunt ten powrócił do Ujazdowa, nie mogliśmy odszukać żadnej wiadomości.

Po śmierci króla, Belweder w sposobie długu, dostał się Onufremu Kickiemu, staroście ryckiemu, a córka jego Teresa, w r. 1818, sprzedała go rządowi. Wtedy zbudowano tu nowy pałac z ogrodem dla wielkiego księcia Konstantego, taki, jak dziś istnieje.

W tym samym czasie rozebrano, z powodu starości, kościół Ujazdowski, który stał na miejscu jednego z pawilonów nowego pałacu i parafię przeniesiono do nowozbudowanego kościoła Ś-go Aleksandra.

Za Belwederem leżało jeszcze pół lanu, nadanego niegdyś przez Annę Jagiellonkę probostwu w Ujazdowie. Pół-lanek ten pochodził z gruntów mokotowskich, z roli, która niegdyś należała do szpitala Ś-go Ducha i leżał po części na dole tuż przy dzisiejszych rogatkach Belwederskich, po części zaś na górze i tam obecnie wchodzi w skład pola Mokotowskiego.

Chałupy włościańskie na Ujazdowie istniały do r. 1818. Wtedy przy nowem urządzeniu całej skarbowej ekonomii warszawskiej, przeniesiono włościan (wraz z mokotowskimi) na grunta dawnego folwarku kollegiaty warszawskiej—Odolany. W owym czasie na rolach włościańskich osadzono czynszowników, pod nazwą Nowej Wsi, a sąsiednie Koszyki, z decyzji ks. Namiestnika, oddano w posiadanie emfiteutyczne Marszałkowi Dworu Brońcowi, który odstąpił praw Michałowi Nowickiemu. Następny po Nowickim posiadacz, Konstanty Wolicki, odstąpił Koszyki skarbowi na założenie w tem miejscu szkoły górniczej. Górnictwo krajowe, uznając obszar dla swych celów za niedostateczny, nabyło praw do Nowej Wsi, z której proponowano usunąć czynszowników. Lecz gdy zamiar założenia szkoły pozostał bez wykonania, rząd sprzedał posesję Koszyki Brunerowi za rub. 10312, a Nową Wieś oddano na sprzedaż na raty, zajmującym ją czynszownikom, którzy w ten sposób, od r. 1849 stali się dziedzicznymi posiadaczami wydzierżawionych gruntów, na których powstała ulica Nowomiejska ¹⁾.

¹⁾ Akta b. Komisji Skarbu, wydziału dóbr i lasów, — sub titulo Warszawa, Nr. 51.

Obecnie więc cały grunt, który niegdyś należał do posiadłości Ujazdowskiej i Belwederskiej, zajmuje miejscowości następujące:

a) Dawny zamek na Jazdowie, dzłs szpital, Nr. 1271, oraz 1755, (ten ostatni od ulicy Górnej; był tu w zeszłym stuleciu dwór księcia podskarbiego wiel. księstwa litew. Stanisława Poniatowskiego).

b) Zwierzyniec Jazdowski — Łazienki, ogród Botaniczny, Obserwatorium.

c) Folwark Ujazdowski, na którym dziś mieszcza się: Nr. 1715, dom zwany Rozdroże i koszary Ujazdowskie, oraz grunta, rozdane przez Stanisława Augusta różnym osobom i instytucjom, jako to: Nr. 1714, dworek niegdyś ks. bazylianów (nadany w r. 1768,—Vol. Leg. T. VII, str. 815), dziś willa Sobańskiego, ogród Kronenberga i cała aleja Róż, — Nr. 1713, dworek Tomatysa—dziś dolina Szwajcarska, ulica Szopena, dom Lessera i t. d., aż do Pięknej i Mokotowskiej;—Nr. 1756, ogród miecznikowej Humieckiej, dziś willa Rau i za nią domy aż do Mokotowskiej; Nr. 1667, ogród Beklera,—dziś wille hr. Branickiej, hr. Ostrowskiej, ks. Lubomirskiego, aż do Mokotowskiej; Nr. 1668, dworek kasztelana Dembowskiego, dziś dom sukcesorów Chalubińskich, Nr. 1669, dom Malachowskiego, dziś Gedekera. Nr. 1666, ogrody Ryxa zajmowały ogromną przestrzeń całą pomiędzy ulicami: Mokotowską, Piękną, Marszałkowską i Koszykową; p. starosta Piaszczyński zabrał prawdziwie lwią część gruntu ujazdowskiego, gdyż i druga strona ulicy Koszykowej także należała do posesji Nr. 1666; Nr. 1757, ogród Teppera zajmował całą stronę prawą (parzystą), ulicy Pięknej, pomiędzy Mokotowską i Marszałkowską. Dalej szła posesja Nr. 1390, należąca do niejakiego Lana, przy Pięknej, od rogu Marszałkowskiej, po drugiej już stronie tej ostatniej (gdzie dziś jeszcze stoi drewniany domek parterowy). Posesja ta w dziwny sposób była rozdzieloną, gdyż jedna jej część leżała przy ulicy Pięknej (strona nieparzysta), od Marszałkowskiej aż do Nowowiełkiej, druga zaś przy Marszałkowskiej, w miejscu, gdzie obecnie przedłużono ulicę Wilezą od Marszałkowskiej do Nowowiełkiej; przedzielone zaś były te dwie części posesją Nr. 1700, która należała do Cybowskiego,—dziś prawa (parzysta) strona Pięknej od Marszałkowskiej aż za Nowowiełką.

Nareszcie posesję Nr. 1758, ostatnia przy Pięknej, której ogrody zajmowały całą przestrzeń, na obie strony, dzisiejszej Wilczej ulicy, pomiędzy Nowowiełką i Leopoldyną.

Do gruntów dawnego folwarku ujazdowskiego doliczyć jeszcze należy posesję Nr. 1753, czyli Koszyki, która zajmowała całą stronę nieparzystą ulicy Koszykowej od Marszałkowskiej, aż do Żelaznej.

d) Grunt włościański: Nr. 1763, trójkąt pomiędzy aleją Szucha i Marszałkowską za koszarami, i część (parzysta) ulicy Bagatela i Nr. 1754, cała ulica Nowowiejska.

e) Grunt belwederski, pałac i park Belwederski—Nr. 1720, lewa strona ulicy Bagatela: Nr. 1761, dworek niegdyś malarza Bacciarellego, Nr. 1762 i część pola Mokotowskiego.

f) Grunt probostwa belwederskiego: Nr. 1719, plebania włączona do parku belwederskiego, oraz ogrody warzywne po drugiej stronie ulicy, Nr. 3065, 3066, 3067, za rogatkami, dawne pole proboszczowskie, oraz na górze, część pola mokotowskiego.

Wieś Solec, leżąca nad Wisłą, tuż obok wzgórza ujazdowskiego, już w końcu XIV wieku stanowiła własność miejską; w przywileju bowiem, danym w r. 1382, Janusz książę mazowiecki, zatwierdził darowiznę tej wsi miastu Warszawie, uczynioną przez obywateli warszawskich, Piotra Bruna i Mikołaja Panczatkę, którzy sami nabyli tę wieś od Goworka z Kruszyna, cześnika rawskiego. Pomimo nabycia jednak wioski od osoby stanu szlacheckiego, w rejestrach poborowych wymieniano ją zawsze, jako królewską (regalis). Wnosićby należało, że sam Goworek dostał ją w darze od książąt i z ich upoważnienia tylko mógł odstąpić następnie wymienionym obywatelom warszawskim. Wyżej już wspomnieliśmy, że nabycie to i darowizna dotyczyły tylko dwóch łąnów, które całego Solca nie stanowiły, gdyż podług adnotacji na rejestrze poradnego z r. 1531, były tam jeszcze dwa łąny, przyłączone do zamku ujazdowskiego.

Wieś musiała być bardzo dawną, skoro posiadała kościół parafialny. Do parafii soleckiej należały wsie: Solec, Siedlce, Czerniaków, Mokotów, Kałęczyn i Ujazdów. W dawnych reje-

strach dołączono jeszcze Czarnów (dziś nieistniejący) i Bielawy¹⁾. To ostatnie jest zupełnie niezrozumiałem, gdyż dzisiejsze Bielawy leżą za Wilanowem i Powsinem; jakimby więc sposobem mogły należeć do parafii soleckiej?—jakkolwiek wiemy z kądinąd, że dawniej takie szachownice praktykowały się nie tylko w parafiach, lecz i w całych dyecezbach. W wieku XVII Bielawy należały już do parafii powsińskiej.

Ponieważ wieś Solec częstym powodziami podlegała i kościół w r. 1493 był przez taki wylew zniszczony, a do tego położony w kącie zbyt odległym dla parafian, udających się na nabożeństwo ze wsi dość oddalonych, więc królowa Anna Jagiellonka, jak mówiliśmy wyżej, fundowała nowy kościółek w Ujazdowie, do którego, z upoważnienia biskupa dyecezbjalnego (poznańskiego), parafię przeniesiono.

Rozporządzenie to wywołało niezadowolenie ze strony kapituły warszawskiej i magistratu miasta Starej Warszawy, z których pierwsza uważała parafię solecką za filję kolegiaty Ś-go Jana, a drugi miał się za zupełnego gospodarza na „swoim“ Solcu, więc również wtrącał się do zarządu kościoła. Szczegóły tego sporu podaje Bartoszewicz w swej historii kościołów warszawskich (str. 322), powtarzać więc je było by zbędnem. Królowa, naturalnie, wygrała; ustąpiono tylko na rzecz dziekana kapituły dziesięciny kościelne z Czerniakowa, Solca i Ujazdowa. Ale za to całe prawo patronatu kościelnego pozostało przy królowej za jej życia, a nadal przeniesione było na królów. Dla tej przyczyny, w inwentarzu starostwa z r. 1660 znajdujemy uwagę, że „*jus patronatus in Solec, quae quondam eo in loco fuerat, ad Sacram Regiam Majestatem spectat*“.

Pomimo fundacji królewskiej, parafia ujazdowska należała do najuboższych. Zwłaszcza, gdy wojewoda czernichowski Felkerzamb ufundował na Solcu trynitarzy, zakonnicy ci mieli wielką przewagę nad kościołkiem parafialnym i wielką cieszyli się protekcją panujących. Król August II zbudował na Ujazdowie Kalwarię z 33 kaplicami Męki Pańskiej, które stały wzdłuż całej prawie Alei Ujazdowskiej, ale zarząd jej oddano nie pro-

¹⁾ R. Pawiński. — Źródła dziejowe. T. XVI. Mazowsze str. 262.

boszczom jazdowskim, lecz trynitarzom. Kalwarja jednak niedługo trwała, bo już za Stanisława Augusta kapliczki, podlegające zniszczeniu rozebrano, a na ich miejscu zaczęto budować gmachy mieszkalne.

W r. 1815, z powodu wjazdu do Warszawy, po raz pierwszy po utworzeniu królestwa kongresowego, cesarza Aleksandra I, miasto wyraziło chęć wystawienia dla niego bramy tryumfalnej na placu Trzech Krzyży. Monarcha ofiary tej nie przyjął, pieniądze zaś na ten cel zebrane polecił obrócić na postawienie kościoła, który też powstał pod wezwaniem S-go Aleksandra i zastąpił zniesiony kościół ujazdowski.

Do wsi Solca należała od najdawniejszych czasów Saska Kępa. Wejnert podaje domysł, że nawet sama wieś Solec, dawniej na miejscu Saskiej Kępy leżała. Domysł ten opiera się na przywileju Janusza, księcia mazowieckiego z r. 1410, upoważniającym magistrat m. Warszawy do przeniesienia w inne miejsce wsi Solca, do miasta należącej ¹⁾. Ale w przywileju tym nie ma nigdzie wzmianki o tem, ażeby wieś miała być przeniesioną z jednego brzegu Wisły na drugi, o czem zapewne nie przemilczaliby, gdyby się tak stało rzeczywiście. Przeciwnie pierwotnemu położeniu wsi na Kępie przemawia samo położenie Kępy niskie, narażające ją na ciągle zalewy rzeki i powodzie, które, w dawnych czasach, z pewnością większe jeszcze niż dziś sprawiały zniszczenie. Miejsce nadawało się, co najwyżej, na łąki i pastwiska, a jak wiadomo z opowiadania Wejnerta, za Wazów jeszcze i za Sobieskiego największą część kępy zajmowały zarośla, wierzby, olszyna i gdzieniegdzie dęby. Nadto kościół na Solcu istniał z pewnością przed r. 1410, w tem samym miejscu, gdzie go zastała Anna Jagiellonka, to jest na lewym brzegu Wisły, a nawet sam Wejnert, w innem miejscu, przypisuje (jak dowiódł Bartoszewicz, mylnie) założenie kościoła Łokietkowi. Dokonane więc przez magistrat przeniesienie wsi mogło odnosić się, co najwyżej, do przesunięcia jej, wzdłuż tego samego brzegu, w miejsce, prawdopodobnie dogodniejsze na przystań dla statków, a przeniesienie to w owym czasie, z pewnością nie przedstawiało wiel-

¹⁾ Staroż. Warsz. T. III, str. 28

kich trudności, gdyż cała wieś, do miasta należąca, obejmowała zaledwie dwa łany, a więc nie wiele więcej osad lub zagród zaludnionych. Pierwsza znana nam lustracja podymnego ziemi warszawskiej z r. 1661, a więc półtorasta lat później, wykazała na Solcu zaledwie 24 domy mieszkalne. Z późniejszych zaś spisów podymnego, z wieku XVIII, przekonywamy się, że do końca zeszłego stulecia więcej na Solcu było składów i śpichrzów, niż domów mieszkalnych.

Inne jeszcze podanie przytacza Wejuert, jakoby dawniej Kępa i Solec jedno stanowiły, a Wisła za Kępą płynęła i dopiero na lat sto przed nadaniem wsi miastu, rzeka zmieniła koryto, odrywając Kępę od wioski. Ale podania tego nie stwierdziło żadne świadectwo społeczne, ani nie widać nigdzie śladów dawnego koryta. Podań tego rodzaju, w ogólności, napotykamy wielką obfitość w całym kraju i dla tego należy przyjmować je z wielką oględnością.

Wreszcie, aż do końca XVI stulecia znajdujemy tylko bardzo małe ślady życia na Kępie. Jakiś proces z dzierżawcą sąsiedniej wsi kościelnej Kamiona, Stanisławem Baryczką o wycięto na kępie drzewo, chróst i gałęzie, dowodzi tylko, że tam były zarośla, ale nie było nikogo do pilnowania. Chróstu z kępy używano do sypania wałów, któremi chciano otoczyć Warszawę za panowania Zygmunta III.

Za tegoż króla pojawili się na Kępie pierwsi stali mieszkańcy, koloniści z Hollandji, uciekający przed prześladowaniem Hiszpanów. Oddano im pewną przestrzeń gruntu w 40-letnią dzierżawę, gdzie też, narodowym zwyczajem, trudnili się przeważnie chowem bydła. Wtedy też przysługiwała Kępie nazwa: Holendry, Olendry, albo nawet Hollandja.

Obok Holendrów, znaleźli się następnie inni posiadacze czynszowi, tak z pomiędzy mieszczan warszawskich, jako też i szlachty, a nawet magnatów. Z tymi ostatniemi, prawdopodobnie, sprawa była najtrudniejsza. Tak np. właściciel czynszowy Ernest Dönhoff, wojewoda malborski, zadłużył się miastu w czynszach około 4000 złotych. Król Jan III, przez wzgląd na zasłu-

gi tego męża, wstawieniem się własnem, zmniejszył tę zaległość o połowę ¹⁾).

Królewicz Jakób Sobieski również nabył prawem emfiteutycznym pewne grunta na Kępie, a po śmierci króla Jana III, w czasie zamieszek, wynikłych o następstwo tronu, zgromadził tu zgraję żoldactwa, które zniszczyło sąsiednie posiadłości, a miasto było bezsilne, ażeby temu w jakimkolwiek sposób zapobiedz.

Jeszcze gorzej działo się na Kępie podczas drugiej wojny szwedzkiej, kiedy i szwedzi i sasi ze sprzymierzeńcami, przez cały lat dziesiątek uwijali się po kraju, a Praga i jej okolice były ciąglem widowiskiem utarczek pomiędzy wojskami dwóch pretendentów i niewiadomo było, po której stronie byli swoi, a po której cudzy, gdyż jedni i drudzy zarówno dawali się we znaki.

Za Augusta II, właścicielką gruntów na Kępie, po Dönhoffie i Jakobie Sobieskim, była Marjanna z Bielińskich Dönhoffowa, żona podkomorzego i generała artylerji wiel. księz. lit. (kochanka królewska).

W roku nareszcie 1735, król August III nabył tę Kępę, ale zawsze prawem emfiteutycznym, za opłatą 200 talarów (1000 tynfów) rocznie do kassy miejskiej i od tego czasu datuje nowa nazwa Saskiej Kępy. Z opisu, jaki przy tem nabyciu sporządzono, okazuje się, że na całej Kępie było wtedy pięć tylko posiadłości, a mianowicie: 1) ks. Lubomirskiego, starosty bogusławskiego, poprzednio Dönhoffowej, najbliższa od Pragi, gdzie miał być nawet stary pałacyk drewniany, 2) Rajcy miasta Starej Warszawy Ryancoura, 3) Rajcy Loupiego (Loupia), 4) Rembowiczów, 5) pod zarządem miejskim. Na dwóch ostatnich nie było żadnych budowli.

August II urządził na Kępie częste hulanki. Gołembowski wspomina o odbytem tu w r. 1730 weselu jednego z pokojowców królewskich z córką majątnego kupca. W r. 1754 obchodzono tu świetnym fajerwerkiem imieniny królewskie.

¹⁾ Pasierbem tego Dönhoffa, był również Dönhoff Stanisław, miecznik koronny, hetman pol. lit., którego żona Zofia Sieniawska, w powtórnym małżeństwie oddała swą rękę (i olbrzymie majątności) ks. Augustowi Czartoryskiemu.

Gdy się skończył termin dzierżawy emfiteutycznej, w r. 1795, miasto postanowiło wypuścić grunt na nowo w dzierżawę, celem uzyskania wyższego dochodu. Lecz do stałej dzierżawy nie przyszło, jakkolwiek dochód z różnych dzierżaw czasowych podniósł się znacznie, bo dochodził 5600 złotych rocznie. W r. 1806 dokonano pomiaru Kępy, z którego okazało się, że posiadłość miejska na Kępie obejmowała w ówczas 28 włók 4 morgi miary magdeburskiej. Wynosiłoby to około 11 włók miary nowopolskiej.

Następnie podzielono Kępę na kolonie czynszowe, których w ostatnich czasach było 25. W r. 1864 zastosowano do kolonistów Ukazy o urządzeniu włościan, wydano im tabelę likwidacyjną, dziś więc Kępa nie stanowi już posiadłości miejskiej.

Ponieważ z powodu takiej przestrzeni Kępy, można postawić pytanie, dla czego w pierwotnem nadaniu Solca była mowa tylko o dwóch łanach, gdy sama należąca do Solca Kępa miała ich około 11, moglibyśmy na to powiedzieć, że w nadaniu, jak we wszelkich w ogólności dawnych rejestrach gospodarczych, poborowych i t. d., zwykle była mowa tylko o przestrzeni ziemi uprawnej, której Solec nie miał więcej, jak dwa łany; grunt zaś za Wisłą, porosły wierzbą, wilgotny i do uprawy nie przydatny, rachowano zarówno z nieużytkami.

Dzisiaj, podług tabeli likwidacyjnej, Saska Kępa obejmuje morgów 257, czyli włók $8\frac{1}{2}$; brakuje więc do dawnego pomiaru około $2\frac{1}{2}$ włók.

Nie tylko hulanki saskie odbywały się na Kępie. Jakkolwiek, za dawnych czasów nie posiadała stałych mieszkańców, nadawała się Kępa, leżąca tak blisko miasta, letnią porą zwłaszcza, do spacerów i wycieczek zamiejskich. Niekiedy wycieczki takie urzędu miejskiego odbywały się ex officio, przyczem „podług istniejącego zwyczaju” raczono się po staropolsku, notabene, kosztem kassy miejskiej. Wejnert nawet podaje rachunek urzędowy delegacji, wyznaczonej w r. 1636, dla wykonania umowy z osiedlającymi się Holendrami ¹⁾.

1) Wydano:	1) na mięso i cielęcinę	złp. 2 gr. 10
	2) za gęś i kurczęta	— 2 — 10
	3) za ryby	— 1 — —

Z czasów późniejszych wspomnieć wypada b. ministra stanu Turkulla, który podczas bytności w Warszawie, dnie całe spędzał w ulubionej kolonii na Kępie.

W r. 1822 ubito koło Kępy tamę ochronną, celem odwrócenia od Kępy koryta Wisły, które niszczyło i zabierało wybrzeża Kępy. Spodziewać się należy, iż w razie urzeczywistnienia projektu trzeciego mostu na Wiśle, w stronie południowej miasta, zmieni się położenie Kępy ku lepszemu, a wtedy może ona stać się jedną z piękniejszych okolic podmiejskich, na jakich Warszawie zbywa zupełnie.

4) za chleb rżany i biały	— — — 20
5) za sześć garncy wina	— 16 — —
6) za piwo wareckie i praskie	— 2 — 15
7) olenderce za mleko, śmietanę, sery, cebule, za jarzynę i za pracę	— 5 — 15

(Starożytn. Warsz. T. III, str. 58).
